Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na piątek 4 lutego 1938 | Nr. 28

„Korony Polskości zerwać sobie nie damy"

Manifestacyjny Sejmik Dzielnicy V (Pogranicze) w Zakrzewie. — Na Sejmiku obecni byli przedstawiciele wszystkich Dzielnic Zw. Polaków.

(Telefonem od własnego sprawodawcy)

Dom Polski w Zakrzewo, dnia 3 lutego.

W święto M. B. Gromnicznej dzwony kościoła parafialnego w Zakrzewie zwołały lud polski Pogranicza na uroczystą Mszę św. w Zakrzewie, która poprzedziła jubileuszowy Sejmik Dzielnicy V. Mszę św. celebrował w asyście księży Rodaków ks. Patron Dr. Bolesław D o m a ń s k i, Prezes Zw. Polaków w Niemczech i Dzielnicy V., proboszcz w Zakrzewie.

Po nabożeństwie odbyły się w sali Rodła zakrzewskiego Domu Polskiego Walne Zebrania Dzielnicy V. Zw. Polaków oraz Tow. Szkolnego (Rejencja Piła).

Po południu odbył się na wszystkich salach Domu Polskiego uroczysty Zjazd Polaków z Kaszub, Krajny, Babimojskiego i Międzyrzeckiego. Na Zjazd przybył przedstawiciel Światowego Związku Polaków z Zagranicy Michał Pankiewicz. Byli również przedstawiciele wszystkich Dzielnic Zw. Polaków w Niemczech.

Lud polski w Prusach Wschodnich reprezentowali: Kierownik Banku Ludowego w Olsztynie Julian Malewski, przedstawiciel młodzieży Jan Lubomirski i z Ziemi Malborskiej gospodarz Zblewski z Podstolina.

Uroczysty Sejmik obworzył Ks. Patron, który wygłosił przemówienie o życiu Polaków w Niemczech i powiedział:

„Widzę na Waszych czołach jaśniejącą koronę polskości. Tej korony zerwać sobie nie damy."

Programowe przemówienie wygłosił Kierownik Naczelny Zw. Polaków Dr. Jan K a c z m a r e k. Powiedział on:

„We wszystkich poczynaniach naszego życia kierujemy się głęboką prawdą. Co dzień Polak Narodowi służy."

W Sejmiku zakrzewskim wzięła tłumny udział młodzież polska z Pogranicza, która chyląc czoło przed pracą i walką ojców z mocą stwierdziła:

„Młodzi idą, walka trwa!"

Wielkie święto jedności Polski z Polonią Zagraniczną

Cała Polska święciła nader uroczyście, **w niedzielę** 30 stycznia r. b. **„Dzień Polaka z Zagranicy".** Dzień ten, który już po raz drugi organizuje na obszarze całej Rzeczypospolitej Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, był **wspaniałą manifestacją jedności kraju z Polonią Zagraniczną.** Obchody z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" odbyły się zarówno w stolicy, jak i na prowincji.

Właściwe uroczystości rozpoczęły się już w wigilię „Dnia Polaka z Zagranicy". W szkołach średnich, zawodowych i powszechnych odbyły się specjalne poranki, poświęcone Polonii Zagranicznej, podczas których wygłoszono szereg aktualnych przemówień, pogadanek i odczytów, poświęconych życiu Polaków poza granicami Polski.

Otwarciem uroczystości z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" było przemówienie radiowe wiceministra komunikacji inż. Juliana Piaseckiego — prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej na temat współpracy kraju z Polonią Zagraniczną. Przemówienie to, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia na całą Polskę było w szeregu organizacji społecznych zarówno warszawskich, jak i prowincjonalnych, zbiorowo.

Uroczystości niedzielne na terenie Warszawy rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Św. Krzyża, które celebrował w asyście duchowieństwa ks. Biskup Polowy Wojsk Polskich dr. Józef Gawlina. Podczas nabożeństwa ks. Biskup Gawlina wygłosił **podniosłe kazanie, poświęcone Polakom z Zagranicy.**

W godzinach popołudniowych odbyły się na terenie Warszawy liczne lokalne obchody i uroczystości z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy".

Największy obchód odbył się w wielkiej sali kolumnowej, gdzie w godzinach wieczornych Komitet Stołeczny Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dnia Polaka z Zagranicy" zorganizował uroczystą akademię, poświęconą Polonii Zagranicznej. Akademia ta odbyła się w podniosłym nastroju, przy szczelnie wypełnionej sali, w której zgromadziło się ponad tysiąc osób, reprezentujących władze państwowe, samorządowe, wojsko, duchowieństwo, organizacje społeczne, młodzież szkolna i całe społeczeństwo warszawskie.

„Uroczysta Akademia, poświęcona Polonii Zagranicznej — oświadczył m. in. Prez. Starzyński — odbywana w sali stołecznego Ratusza, niechaj świadczy o stosunku Warszawy do tej wielkiej sprawy o naszych myślach i uczuciach. Nasze myśli i uczucia w dniu dzisiejszym, w „Dniu Polaka z Zagranicy", kierujemy we wszystkie strony świata, do wszystkich zakątków, gdzie biją serca polskie, gdzie żyją i pracują Polacy".

Następnie przemówił prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej wiceminister J. Piasecki, który m. in. stwierdził:

„Cechą znamienną atmosfery ideowej środowisk polskich za granicą jest nie tylko ukochanie Macierzy i przywiązanie do mowy i wiary ojców, lecz również silne poczucie współodpowiedzialności za losy Narodu i Ojczyzny. Nie masz bowiem oddalenia od Ojczyzny, któreby głos polskiej krwi zagłuszyło i nie ma granic, któreby zerwały więź Polonii Zagranicznej z Macierzą, więź krwi i więź ducha wspólnej przeszłości i wspólnego pochodu w przyszłość. Pielęgnowanie tych więzi jest silnym obowiązkiem wszystkich nas — tu w kraju. Umacniając je, trzeba nieustannie dbać, by nie osłabły pod naporem warunków bytowania środowisk polskich zagranicą."

Jako ostatni mówca zabrał głos członek Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — Jan Dębski, dyrektor Ligi Morskiej i Kolonialnej. Mówiąc o znaczeniu i konieczności utrzymywania stałej łączności z Polonią Zagraniczną, dyr. Dębski podkreślił z naciskiem: „Państwo Polskie jest ograniczone terenem, ale

Naród Polski nie zna granic.

Dorobek wszystkich Polaków, rozsianych po całym świecie, jest naszym dorobkiem, dlatego jesteśmy narodem światowym. Polski chłop, robotnik, skoro kiedykolwiek zaszła tego potrzeba, słał do Ojczyzny miliardy w dolarach, frankach, markach, naszym obowiązkiem jest dziś, gdy oni od nas potrzebują, oddać im ten dług."

W związku z „Dniem Polaka z Zagranicy", prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej min. J. Piasecki udzielił całej prasie polskiej, za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej, specjalnego wywiadu, w którym omówił cele i zadania Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Organ armii „Polska Zbrojna", zamieścił w dniu 30 stycznia r. b. wywiad z przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dnia Polaka z Zagranicy" płk. dypl. Władysławem Kilińskim.

Cała prasa polska, zarówno warszawska, jak i prowincjonalna, poświęciła obchodom „Dnia Polaka z Zagranicy" niezliczoną ilość artykułów, komunikatów, wzmianek, haseł propagandowych itp. Również i Polskie Radio poświęciło uroczystościom z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" szereg specjalnych audycji, przemówień i komunikatów informujących o przebiegu akcji na terenie całej Polski.

Na prowincji obchody „Dnia Polaka z Zagranicy" miały przebieg równie manifestacyjny.

Zorganizowano je w większości miast wojewódzkich i powiatowych oraz w różnych mniejszych ośrodkach miejskich i wiejskich.

O polityce zagranicznej Jugosławii

B i a ł o g r ó d. B. minister Jankowicz przemawiając na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii rządowej oświadczył, że nie jest zgodne z rzeczywistością, jak to utrzymują koła nieprzyjaźne usposobione do polityki zagranicznej premiera Stojadinowicza — iż Jugosławia porzuciła tradycyjne więzy przyjaźni, łączącej ją z Francją i Wielką Brytanią jak również z Małą Ententą przy równoczesnym zbliżeniu politycznym dokonanym w kierunku Rzeszy i Włoch. Prawdą jest natomiast, że przyjazne stosunki Jugosławii z innymi państwami doznały rozszerzenia oraz, że Stojadinowicz udając się do Rzymu i Berlina nie zamierzał zawierać jakichkolwiek układów skierowanych przeciwko innym państwom.

Celem wizyt jego w Rzymie i Berlinie było jedynie oddać przysługę wielkiemu dziełu pokoju, polegającego nie tyle na szumnych frazesach genewskich ile na skutecznej współpracy.

B i a ł o g r ó d. Rumuński minister spraw zagranicznych Micescu przybędzie tu w drodze powrotnej z Genewy do Bukaresztu. Podczas swego jednodniowego pobytu w Białogrodzie min. Micescu odbędzie konferencję z premierem Stojadinowiczem celem poinformowania go o wydarzeniach genewskich, gdzie min. Micescu występował w charakterze delegata stałej rady Małej Ententy.

Wizyta min. Micescu w Białogrodzie uważana jest tu jako ponowna manifestacja serdecznych stosunków, łączących Jugosławię i Rumunię.

Wojskowa Rada Gospodarcza

Berlin. Pat. Premier Goering powołał do życia wojskową radę gospodarczą, która działać będzie w ramach izby gospodarczej Rzeszy. W skład rady weszli najwybitniejsi przedstawiciele gospodarczego Świata Niemiec.

Prasa niemiecka protestuje

Berlin. Cała berlińska prasa zamieszcza artykuły protestujące z powodu otworzonej w Paryżu wystawy p. n. „Pięć lat rządów Hitlera". Wystawa ma charakter propagandowy wymierzony przeciwko ustrojowi narodowo-socjalistycznemu. Dzienniki nie szczędzą wyrazów oburzenia z powodu tej imprezy, twierdząc, że powstała ona pod egidą komunistów, emigrantów politycznych z Rzeszy pod kierownictwem przewódcy komunistów niemieckich Thälmanna i przy finansowym poparciu niektórych grup frontu ludowego. Pisma wyrażają równocześnie zdziwienie, że rząd francuski udzielił zezwolenia na tę wystawę.

Czy Szwajcaria wystąpi z Ligi Narodów?

Genewa. W tych dniach ukazał się artykuł znanego publicysty i naczelnika partii o tendencjach faszystowskich „Union Nationale", Jerzego Oltramare, opublikowany w organie partii „Action Nationale", wzywający rząd szwajcarski do wystąpienia z Ligi Narodów. Ponieważ dłuższe pozostawanie Szwajcarii w łonie Ligi, narazić ją musi na wplątanie się w konflikt ideologiczny, szkodliwy dla interesów jej neutralności.

Aresztowanie lewicowców w Japonii

Tokio. Aresztowano tu 10 znanych działaczy lewicowo-radykalnych; wśród nich są profesorzy uniwersytetu Arizawa i Wahimura, oraz prof. Minobe z uniwersytetu w Hosei.

Minobe jest synem znanego teoretyka ustrojowego prof. Minobe, który swego czasu wskutek „obrazy majestatu cesarskiego" został zmuszony do złożenia swych funkcyj naukowych i politycznych w senacie.

Francja w walce z wymieraniem

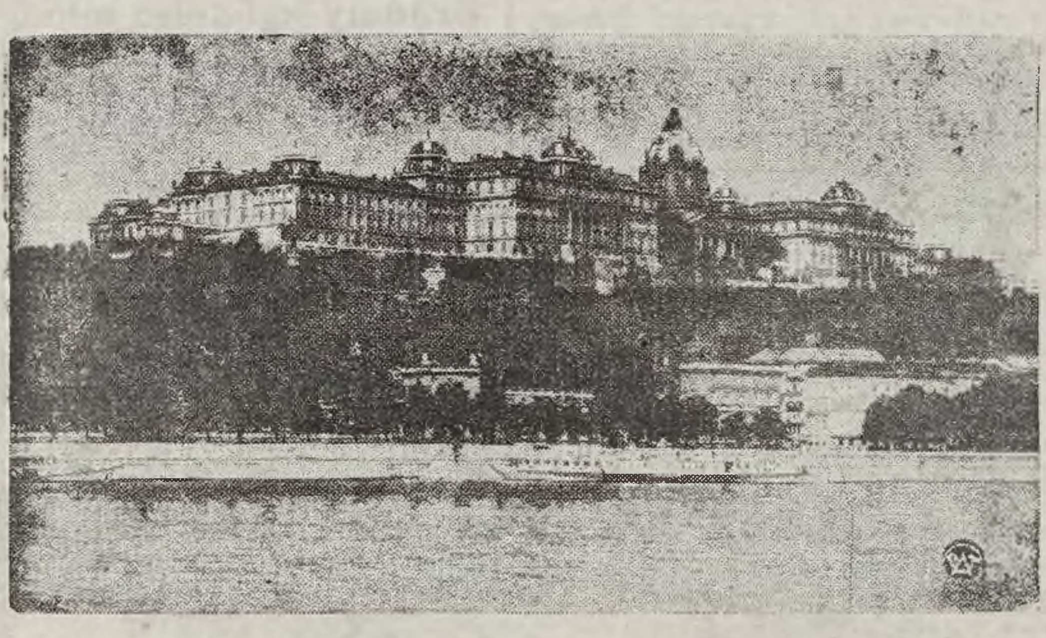
Zapomogi dla młodych małżeństw we Francji.

W parlamencie francuskim został wniesiony projekt deputowanego Fr. Saint Juste'a dotyczący wprowadzenia we Francji na wzór Włoch i Niemiec instytucji zapomóg i pożyczek dla młodych małżeństw, aby w ten sposób zwiększyć przyrost naturalny ludności. Według projektu Saint Juste'a państwo miałoby dawać pożyczki w sumie 5000 franków młodym mężczyznom w wieku 23—27 lat i kobietom w wieku 18—27 lat, wstępującym w związki małżeńskie. Za każde dziecko potrącałoby się 25 proc. z sumy pożyczkowej, tak, iż przy czworgu dzieci pożyczka byłaby zupełnie pokryta.

Wizyta admirała Horthy'ego w Polsce

Dnia 5 lutego przybywa do Polski regent Węgier, admirał Mikołaj Horthy. Powitanie dostojnego gościa, jakie mieć będzie miejsce w Krakowie odbędzie się z udziałem **nie tylko Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza ale z udziałem całego społeczeństwa krakowskiego i całego narodu polskiego.** Sentyment bowiem dla Węgier, oparty jest na tysiącletniej tradycji i znajduje swe potwierdzenie w całym szeregu wspólnych walk, kiedy zarówno Polska jak i Węgry odgrywała wobec Europy rolę przedmurza przed „burzą z Wschodu".

Nic tak nie jednoczy narodów ze sobą, jak wspólnie przelana na polach walki krew. W niejednej wyprawie Węgry walczyli z Polakami ramię w ramię. Wedle obliczeń wielkiego propagatora idei zbliżenia polsko-węgierskiego prof. A. Diveky, „potrzeb" takich było 21. Z Węgrami łączą Polskę nie tylko wspólne boje, ale przyjaźń, której żadne przeciwieństwa losu nie zdołały osłabić.



Zamek królewski w Budapeszcie, stała rezydencja admirała Horthy'ego.

Mussolini do milicji włoskiej

Z okazji 15-lecia utworzenia milicji faszystowskiej odbyły się w Rzymie wielkie uroczystości ku czci członków milicji, poległych w walce w Abisynii oraz w walce z bolszewikami w Hiszpanii. Mussolini wygłosił przy tej okazji przemówienie w którym dał pogląd na rozwój milicji w ciągu 15 lat. Ramię przy ramieniu stoi dziś milicja i cała siła zbrojna Włoch. W ciągu 15 lat swego istnienia przelali członkowie milicji krew swą na polach walk w Etiopii, Libii i Hiszpanii i zapisała stronnice ksiegi waleczności złotymi literami. Milicja jest gotowa do dalszych czynów walecznych, by się zahartować. **Wiem** — powiedział Mussolini — **że czekacie na to.**

Powołując się na nowy sposób maszerowania (donosiliśmy już o tym) powiedział Mussolini: Krok ten jest symbolem siły, woli i energii młodych faszystów.

Zwracając się bezpośrednio do legionistów, zawołał Mussolini: Włochy faszystowskie są silne. **Posiadają dużo broni i więcej jeszcze ludzi.** Posiadają jednolitą komendę, szanują cudze interesy lecz są gotowe do obrony swej przyszłości, do obrony pokoju.

Czyście mie zrozumieli? — zapytał Mussolini. Tak! — oświadczyły masy jednym chórem.

W sejmie japońskim o zbrojeniach sowieckich

Paryż. Pat. Z Tokio donoszą, że na ostatnim posiedzeniu sejmu japońskiego odbyła się interesująca dyskusja na temat zbrojeń sowieckich. Gdy sprawa ta wypłynęła na porządek dzienny przewodniczący poprosił cudzoziemców, znajdujących się w izbie, by opuścili salę obrad. Następnie zabrał głos min. wojny generał Sugijama, który w dłuższym przemówieniu, odpowiadając na zadane mu pytania omówił zagadnienie zbrojeń sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Według informacji, jakie zdołały przeniknąć do opinii publicznej z posiedzenia izby, min. Sugijama nie ukrywał, że **zbrojenia sowieckie w prowincjach nadoceanicznych przybrały bardzo poważne rozmiary** i że Japonia nie może wobec tego zwolnić tempa swoich zbrojeń.

M. B. LEPECKI

Dziewczę z Diabelskiego Szczytu

(Opowieść egzotyczna.)

2)

II.

Młody Joasinho był świetnym myśliwcem. Potrafił iść w ślad za swym psem tak szybko, że najstarsi, doświadczeni kabokle, pozostawali za nim, kręcąc ze zdumienia głową. Tropił zwierzynę tak wytrwale i tak potrafił odszukiwać jej nieznaczne ślady, jak nikt w puszczy. Nawet Indianie podziwiali jego zręczność i celność strzałów, chociaż wśród nich nie brakowało dobrych myśliwych.

Joasinho mieszkał sam z matką. Ojciec umarł już dawno, a dwie siostry wyszły za mąż i przeniosły się do swych mężów, o kilka legw od niego.

Jak wszystkich kabokli, również i Joasinhá żywiła dżungla. Dżungla karmiła mu świnie, dżungla dostarczała zwierzyny i drzewa. Kochał ją też namiętnie, nienawidząc wszelkich oznak cywilizacji, groźnych dla jego ukochanych sertonów.

Niesamowita góra leżała o kilka kilometrów od chaty Joasinha, tak, że gdy stał przed swem domostwem, widział zielony jej szczyt, często spowity białemi chmurami, a jeszcze częściej oblany jaskrawem, podzwrotnikowem słońcem.

Joasinho przyzwyczaił się do widoku zaczarowanej miejscowości i niewiele sobie z niej robił, jednak bojaźń, wyssana z mlekiem matki, powstrzymywała go zawsze przed zbadaniem stromych ścian Pico do Diabo.

Sąsiadowali też z sobą; znakomity myśliwiec puszczy i jej duch poczwarny, wzajemnie sobie nie wchodząc w drogę i wzajemnie w niczem nie przeszkadzając. Czart nie nawiedzał jego rańszy (chaty), ani mu w łowach przeszkadzał; Joasinho omijał zdaleka górę i wystrzegał się wymawiać jego imienia, czego, jak wiadomo, ani Tupan, ani żaden leśny duch nie lubi.

Tak żyli w zgodzie i spokoju długie lata.

Aż tu pewnego razu zaszły wydarzenia, które gruntownie zmieniły ich dotychczasowe dobre stosunki, zamącając spokój całej puszczy.

Odwieczna prawda, że przyczyną wszelkiego zła, które dzieje się na świecie jest zwykle kobieta, powtórzyła się w tej dziewiczej puszczy, odciętej od całego cywilizowanego świata setkami kilometrów nieprzebytych borów, szerokich rzek i garbatych gór.

Młody leśny myśliwiec nie znał jeszcze kobiety, nie znał co to miłość, nie rozumiał znaczenia czarodziejskiego słowa „kocham". Życie płynęło mu na łowach w sertonie, na zastawianiu sieci w rzece i na wyszukiwaniu barci dzikich pszczół.

I może dlatego wybrał go złośliwy ducha na swą ofiarę.

×

Słońce jeszcze nie rozpędziło tumanów mgły porannej z wyniosłego szczytu Pico do Diabo, jeszcze wśród potężnych drzew i gęstych zarośli zmrok walczył zwycięsko z następującym dniem, gdy Joasinho, przewiesiwszy strzelbę przez plecy, już zdążał raźnym krokiem małą ścieżyną, wycięta w gęstwi takuary, w las. Czuł się lekki, szczęśliwy i beztroski. Od czasu do czasu pokrzykiwał przeciągle indyjskim zwyczajem. Przez długą chwilę mały czerwonoskóry chłopiec, wzięty jeszcze przez jego ojca na wychowanie, odpowiadał mu z chaty podobnym okrzykiem, wreszcie wątły głos chłopczyny przestał go dobiegać, zapewne podchwycony przez jakieś leśne duchy i wstrzymany w biegu.

Joasinho szedł upolować coś do jedzenia. W pobliżu chat rzadziej spotykało się zwierzynę, a ta co była, to lękliwa i trudna do podejścia. Im głębiej w las, tem łatwiej było o sarnę, szopa tateta lub pakę, a przy odrobinie szczęścia można było natknąć się na tapira, lub stado dzikich świń.

Chociaż młody myśliwiec omijał zawsze Pico do Diabo starannie, jednak nigdy nie mógł oprzeć się pokusie, aby nie zbliżyć się do niego możliwie najbliżej i chociaż nie popatrzeć na zbite trzcinnikowe zarośla, które wyobrażał sobie jako prawdziwy raj dla myśliwego. Przypuszczenie to było słuszne, gdyż zwierzyna, płoszona przez białych i czerwonych myśliwców, biegła ze wszystkich stron i kryła się w niedostępnych jarach i rozpadlinach przeklętej góry, czując się tam zupełnie bezpieczna od prześladowania.

Swoim zwyczajem, również dzisiaj Joasinho przystanął opodal potężnego cielska Pico do Diabo i przypatrywał się mu ze zwykłą ciekawością.

Gdy tak oparty na karabinku rozmyślał o straszliwym mieszkańcu tego pięknego ustronia, przemknął mu nagle tuż koło nóg chybkonogi szop i pobiegł prosto pod górę. Pies zaszczekał urywliwie i porwał się gonić zwinne stworzonko. Myśliwiec zapomniał o czarcim mieszkańcu i przez chwilę biegli oboje: pies tuż za tropem szopa, a tuż za psem Joasinho.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najłatwiejszą nauką języka polskiego to czytanie gazety polskiej

Storpedowanie statku angielskiego na wodach hiszpańskich

Londyn. Otrzymano w Londynie wiadomość potwierdzoną przez admiralicję brytyjską, że w pobliżu Kartageny, 16 mil na południe od przylądka Tinoso, powstańcza łódź podwodna storpedowała statek brytyjski „Endymion", liczący 889 tonn wyporności, zarejestrowany w Gibraltarze.

Wśród 15 osób załogi tylko 4 zostały uratowane. 11 osób zatonęło, w tej liczbie kapitan, jego żona i 2 inżynierowie, obywatele brytyjscy, oraz znajdujący się na pokładzie statku obserwator międzynarodowej kontroli morskiej komitetu nieinterwencji.

Statek trafiony torpedą poszedł na dno w ciągu 4 minut.

Odparcie ataku czerwonych pod Madrytem.

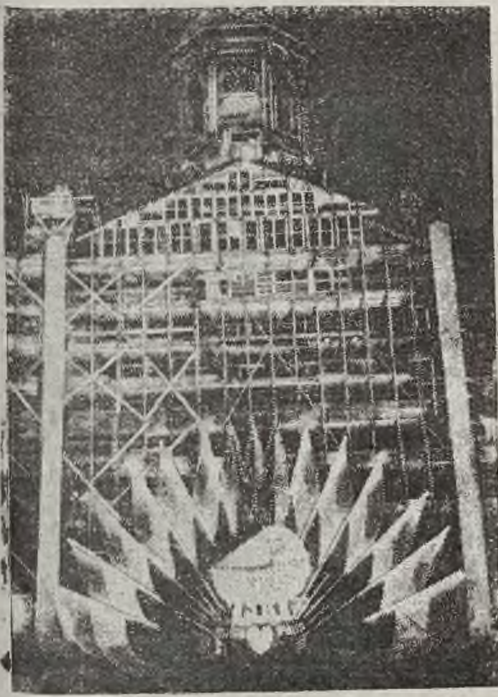
Salamanka. Komunikat wojenny naczelnego dowództwa wojsk narodowych powiada, że na odcinku górskim frontu madryckiego krwawo odparto atak nieprzyjacielski pod Carabanchel, poprzedzony przez wysadzenie silnej miny. Wojska narodowe odpowiedziały kontratakiem i zadały przeciwnikowi znaczne straty.

Przy oczyszczaniu zdobytych pod Teruelem terenów na odcinku pod Singra, znaleziono 380 zwłok poległych milicjantów, pozostawionych na placu boju.

Podniecenie w Londynie.

Londyn. Rząd angielski traktuje b. poważnie sprawę storpedowania statku „Endymion". W Londynie zaznaczają, że Anglia nie uznaje blokady gen. Franco. Cztery torpedowce angielskie zajęte są pościgiem za łodzią podwodną. Gabinet angielski zastanawiał się nad dalszemi krokami.

Ambasador czerwonej Hiszpanii w Londynie ogłosił deklarację, stwierdzającą, że łodzie podwodne rządu narodowego, noszące nazwy „Gen. Mola" i „Gen. Santurjo" zostały podarowane gen. Franco przez Włochy, podobnie, jak cztery torpedowce. Jedna z tych łodzi podwodnych miała storpedować „Endymiona".



Na froncie zamku w Amsterdam umieszczono oświetloną kołyskę.

Anglia wzmacnia swą flotę

na morzu Śródziemnym.

Londyn. „Daily Express" donosi o możliwości ponownego wzmocnienia patrolującej na morzu Śródziemnym floty angielskiej. Pismo na korzyść tej tezy przytacza liczne wypadki korsarstwa, które zdarzyły się w ostatnich czasach oraz śmiałą napaść na okręt angielski „Lake Geneva". Rząd angielski — jak pisze dziennik — otrzymał już od admiralicji dokładny raport zawierający wszystkie szczegóły napaści łodzi podwodnej. Rząd powziąć musi odpowiednie zarządzenia, ażeby podobne wypadki nie mogły się więcej powtórzyć na morzu Śródziemnym. Przy czym pismo daje do zrozumienia, że w razie dalszych zamachów na komunikacje na morzu Śródziemnym przywrócone zostanie patrolowanie dróg morskich przez samoloty, co ostatnio zostało zarzucone.

Ostre kary za wykroczenia dewizowe

Sąd Grodzki w Hamburgu skazał niedawno za wykroczenie dewizowe 57-letniego kupca żydowskiego Moryca Kaysera, który w październiku 1936 r. zbiegł zagranicę, na karę 10 lat ciężkiego więzienia, 10 lat utraty praw obywatelskich i 300 tys. mk. grzywny, względnie dalsze 300 dni ciężkiego więzienia.

Poza tym Sąd skazał z tego samego powodu żyda dr. Henryka Oppenheimera na 5 lat ciężkiego więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich i 100 000 mk. grzywny; żydów Umratha i Jacoby (przebywających zagranicą) po dwa lata ciężkiego więzienia i 100 000 mk. grzywny; bankiera żydowskiego Kurta Brahma za wykroczenia dewizowe i shańbienie rasy na 4 lata więzienia i 100 000 mk. grzywny, — oraz kupca Edgara Lemke-Soltenitz za wykroczenia dewizowe na 2 lata więzienia i grzywnę w wysokości 50 000 mk.

Poza tym dotkliwe kary pieniężne wymierzono trzem innym oskarżonym za przekroczenie przepisów dewizowych z niedbalstwa.

Stan faktyczny sprawy był następujący:

W czasie kontroli tranzakcji eksportowych firm Lemke & Kayser oraz domu bankowego Brahm & Fischer, powzięto w listopadzie 1936 r. podejrzenie, że drogą finansowania eksportu, przemycono zagranicę kapitał żydów niemieckich. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że oskarżony Kayser już w styczniu 1936 r. za pośrednictwem pewnej angielskiej firmy wszedł w stosunki handlowe z pewną firmą niemiecką. Korzystając z tego Kayser starał się o rozszerzenie kręgu swoich znajomości z fabrykantami niemieckimi i odbiorcami zagranicznymi. Porozumiał się też z kapitalistami żydowskimi, którzy eksport ten finansowali.

Łapówkarze czescy na ławie oskarżonych

Mor. Ostrawa. W Bernie morawskim rozpocznie się w najbliższych dniach nowy proces o branie łapówek przez wysokich urzędników państwowych, w związku z budową pałacu Ministerstwa Rolnictwa w Pradze i tunelu w Hradcu Kralovym. Na ławie oskarżonych zasiądzie m. in. radca Ministerstwa Komunikacji w Pradze, któremu akt oskarżenia zarzuca przyjęcie łapówek w wysokości 800 tysięcy koron czeskich.

Nieszczęście w porcie hamburskim

Hamburg. W porcie hamburskim zaszedł tragiczny wypadek. Silna fala porwała pływający dźwig pewnej firmy, spychając go na pełne morze. Miotany falą dźwig przechylił się na strony i częściowo zanurzył w wodzie. W chwili katastrofy na dźwigu znajdowało się 7 wzgl. 8 ludzi. Na sygnał SOS. wyruszyła na morze policja wodna i straż pożarna. Z opresji zdołano wyratować 5 ludzi. Dwóch czy trzech znajdowało się w zamkniętej kabinie, która zanurzyła się w morze. Nad wydobyciem ich pracują nurkowie.

Strajki we Francji

Paryż. Delegaci 38 syndykatów robotniczych przemysłu metalurgicznego w północnej Francji, reprezentujący przeszło 70 000 robotników zebrali się na kongresie w Lille. Delegaci poddali bardzo surowej krytyce projekt nowego kodeksu pracy, wniesiony przez rząd do parlamentu. Głównym zarzutem jest fakt, że projekt nie wspomina wcale o ruchomej skali płacy. Z tego względu kongres zgadza się z odnośną uchwałą syndykatów robotniczych przemysłu metalurgicznego okręgu paryskiego, wypowiadającą się również kategorycznie przeciwko nowemu kodeksowi pracy. Kongres postanowił ogłosić strajk robotników przemysłu metalurgicznego, o ile pertraktacje w sprawie przystosowania cen za artykuły pierwszej potrzeby do zarobków nie zakończą się ku zadowoleniu robotników.

Restauracje rumuńskie bez obsługi żydowskiej

Bukareszt. W związku z dekretem o rewizji praw obywatelskich żydów rumuńskich, wysunęła się na czołowe miejsce sprawa t. zw. akcji Willmana, która dąży do utworzenia niezależnego państwa żydowskiego.

Akcję tę zapoczątkował jeszcze jesienią ub. roku Willman, który już wówczas usiłował przekonać kompetentne czynniki o konieczności znalezienia odpowiednich terytoriów dla żydów, a w pierwszej mierze żydów rumuńskich.

Poza tym organizacja wniosła w tym duchu podanie do Ligi Narodów i nawiązała kontakt z pokrewnymi organizacjami innych krajów.

Zwolennicy akcji Willmana nie protestują przeciwko dążeniom innych narodów, nawet jeżeli noszą one charakter antyżydowski.

Akcja ta stara się ściśle współpracować z czynnikami rządowymi, celem ułatwienia masowej emigracji żydów z Rumunii.

Dążąc konsekwentnie do unarodowienia wszystkich zawodów, minister prasy na skutek interwencji związku pracowników gastronomicznych wydał rozporządzenie, zabraniające właścicielom wszelkiego rodzaju lokali (restauracje, kawiarnie, cukiernie itp.) angażowania pracowników (kelnerów) i pomocników cudzoziemców i żydów.

Zbłąkana kula myśliwska

powoduje splot tragicznych wypadków.

Londyn. O niezwykłym wypadku myśliwskim, którego ofiarą padło dwoje ludzi, przy czym pięć dalszych osób odniosło rany, donoszą z Melbourne (Australia).

Zbłąkana kula myśliwska wpadła do magazynu kopalni węgla. Od jej uderzenia eksplodowało dziesięć skrzynek z dynamitem, służącym do wysadzania węgla.

Wskutek wybuchu zginęła pewna kobieta i młody chłopiec.

Zwłoki kobiety siła eksplozji rzuciła do oddalonego o 80 m morza. Dwa pobliskie domy zawaliły się, przy czym pięciu mieszkańców odniosło rany.

Nie zostawiać dzieci bez opieki!

Londyn. W domu małżeństwa Colehills w New Castle wybuchł pożar. W płomieniach zginęły pozostawione bez opieki dzieci Colehillsów w wieku 5, 3 lata, 1 i pół roku oraz 3-miesięczne niemowlę.



Na obrazku: Akcja ratunkowa straży ogniowej. Na tylnym tle kolos stalowy obalonego **dźwigu.**

KRONIKA

Kalendarz dnia

4 Luty

Piątek

Andrzeja Cors. b. w.
Słowiański: Witosława.
Słońca wsch. 7.14, zach. 16.27.
Księżyca wsch. 8.11, zach. 21.24.

Kronika historyczna:

1454. Oddanie się Prus pod opiekę Polski.
1505. Urodził się Mikołaj Rej z Nagłowie.
1633. Pogrzeb Zygmunta III w Krakowie.
1915. Walki rosyjsko-niemieckie na Mazurach.
1921. Powstanie orderu „Polonia Restituta".

Przysłowia ludowe:

Kiedy nastał miesiąc luty
Oblecz chłopie dobre buty.

Ciekawe wiadomości:

Glob ziemski przebiega w ciągu godziny drogę długości 1776 kilom. w swoim biegu dookoła swojej osi.

Rady praktyczne:

Śpiąc, nie trzymaj głowy zbyt wysoko.

Aforyzmy:

Mało mówić, a dużo i dobrze robić — to jest najlepsza polityka.

— **Z sądu.** Przed tutejszym sądem odpowiadał szofer Cz. z Niborka. Cz. prowadząc samochód ciężarowy, najechał na szosie między Niborkiem a Napierkami na obywatela K., który doznał ciężkich okaleczeń głowy. Cz. został skazany na 2 miesiące więzienia.

— **Stanislewo** (Sternsee). W poniedziałek, dnia 31 stycznia br. w godzinach wieczornych pomiędzy 21 i 22 widoczna była u nas zorza polarna. Na północnej części nieba ukazała się krwawa łuna, z której promieniowały trzy odnogi. Dookoła zorzy iskrzyło się niebo tysiącami gwiazd. Po godzinie ciekawe i rzadkie zjawisko zaczęło się zacierać, blędnąć i rozpływać. Jeszcze czas jakiś widoczne były krwawe obłoczki, falujące zwolna ku zachodowi nieboskłonu.

— **Stanislewo** (Sternsee). W wiosce naszej przystąpiono do budowy nowego kościoła. Już w tych dniach w lesie, należącym do parafii tutejszej, rozpoczęto ścinać drzewo budulcowe. Jak się dowiadujemy, budowa kościoła parafialnego kosztować ma 80 tys. marek. Z kwoty tej parafia złożyć ma połowę. Nowy kościół obliczony jest na 1500 miejsc. Do parafii naszej należą następujące wsie i majątki: Stanislewo, Surmówka, Pustniki, Geląd, Surkwity, Chostrzewo, Grabniak, Jemłyń, Kozark, Dąbrówka i Miłuki. Prawdopodobnie do parafii dołączony zostanie również Bredynek. Proboszczem w Stanislewie jest ks. Wieczorek. Jest on rodakiem z Butryn. Do probostwa należy gospodarstwo, liczące przeszło 100 mórg ziemi i lasu. Organistą jest jeden z nauczycieli niemieckich. Prawie wszyscy parafianie władają językiem polskim jako macierzystym. Podział nabożeństw w kościele naszym jest następujący: co trzecią niedzielę odbywa się główne nabożeństwo po polsku, a w dni powszednie co wtorek i piątek. Przy parafialnym kościele istnieje III zakon św. Franciszka, liczący 90 osób i to wyłącznie Polaków.

— **Chostrzewo** (Hohensee). W Chostrzewie, wiosce położonej niedaleko Stanislewa, leżącej jednak już na terenie Mazur, zmarł w niedzielę, dnia 30 stycznia br. po dłuższej chorobie śp. Józef Wiewióra. Zmarły liczył 80 lat. Pogrzeb śp. Wiewióry odbył się dziś, we czwartek, dnia 3 lutego. Zmarły był dobrym i gorliwym Polakiem. Niech mu ziemia rodzinna lekką będzie!

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Kwidzyn** (Marienwerder). W najbliższym czasie odbędą się w mieście i powiecie kilkudniowe ćwiczenia przeciwlotnicze. Okna mieszkań muszą być od wieczora do rana szczelnie zaciemnione. Policja przeprowadzi kontrolę, co do przestrzegania przepisów.

Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Przywodca tutejszej brygady SA. Adam został mianowany komisarycznym landratem tutejszego powiatu. — Mularz R. z Niborka uległ już raz i to w roku 1935, gdy pracował przy pomniku Tannenberskim, nieszczęśliwemu wypadkowi i doznał złamania żeber. Przed kilku dniami spadł R. z rusztowania i doznał ponownie złamania żeber.

— **Szczytno** (Ortelsburg). Koń pewnej furmanki wiejskiej z Rumów spłoszył się przed samochodem ciężarowym. Szofer samochodu, nie chcąc najechać na furmankę, skierował samochód w bok, lecz tak gwałtownie, że ciężki wóz wpadł do rowu i został uszkodzony. Obyło się bez ofiar w ludziach.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Bisztynek** (Bischofstein). Ostatni huragan poobalał niektóre maszty przewodów elektrycznych w wiosce Elsowo, tak że wioska jest bez światła elektrycznego.

— **Królewiec** (Königsberg). Na ulicy Cranzer-Allee został pewien rowerzysta z tyłu najechany przez samochód i ciężko raniony. Ranny zmarł w drodze do lazaretu. Winę ponosi szofer samochodu. Stwierdzono bowiem, że szofer był pijany. Aresztowano go.

— **Saalfeld.** Skutkiem ostatnich zawiei śnieżnych utworzyły się na szosie do Dzierzgonia takie zaspy śnieżne, że samochody utkwiły w śniegu.

KRONIKA POGRANICZA

— **Ugoszcz.** W niedzielę, dnia 23 stycznia br. odbyło się w świetlicy ugoskiej doroczne walne zebranie Polsko-Katol. Młodzieży, na które przybyło także dużo starszych gości i rodziców. Stąd widać zainteresowanie starszego społeczeństwa pracą młodzieży. Między innymi przybył również sekretarz Zw. Polaków p. Błana z Bytowa.

Zebranie zagaił pan prezes, poczym odśpiewano pieśń: „Kto się w opiekę". Nastąpiło sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, z którego wynikało, że młodzież i w tym roku nie próżnowała. Teraz wybrano przewodniczącego zebrania, którym jednogłośnie został p. Błana. Pod jego przewodnictwem wybrano jednogłośnie dawny zarząd, co najlepiej świadczy, jakim cieszył się zaufaniem. Po wyborze zarządu wygłosiła jedna z członkiń referat okolicznościowy, w którym omówiła różne sprawy dotyczące młodzieży polskiej. Przy końcu wspomniała także o powstaniu styczniowym, którego rocznicę właśnie w tym dniu cała Polska obchodziła. Następnie zabrał głos p. Błana, który mówił o jednolitej myśli i pracy ludu polskiego w Niemczech. Gdyby nie było jednolitego frontu ludu polskiego, byłoby niemożliwym stworzyć tak potężną organizację, jaką jest Związek Polaków w Niemczech. Składając zarządowi jak i całemu Tow. najserdeczniejsze życzenia, zakończył przemówienie. Po przemówieniach nastąpiły deklamacje, które zebrani wynagrodzili hucznymi oklaskami. Hasłem zamknięto część pierwszą. W części drugiej bawiono się ochoczo aż do późnych godzin. Po odśpiewaniu pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy" rozeszli się wszyscy do domu.

Z DALSZYCH STRON

— **Berlin.** „Reichsanzeiger" donosi o skonfiskowaniu majątku Arnolda Zweiga, znanego pisarza, który znajduje się obecnie na emigracji i jest pozbawiony obywatelstwa Rzeszy.

— **Berlin.** Długoletni biskup prawosławny w Berlinie Tychon ma w krótkim czasie opuścić swe stanowisko. Na jego miejsce ma być mianowany obecny biskup prawosławny Wiednia Serafin.

— **W Koblencji** wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Automobil jadący zasypaną całkowicie śniegiem ulicą poślizgnął, przełamał barierę i stoczył się na tor kolejowy, położony o 5 m. niżej. Nadjeżdżający w tym momencie pociąg pośpieszny zmiażdżył całkowicie auto. Jadące w aucie małżeństwo poniosło śmierć na miejscu.

Cuda w organiźmie ludzkim

Jak ogromna budowla złożona jest z olbrzymiej ilości małych cegieł, tak i człowiek składa się z bilionów żyjących komórek. Wszystkie one mają swoje przepisane i silnie zakreślone pole działania. Większa ich liczba łączy się w tkanki i tworzy narządy, które wykonują wszystkie te czynności, od których zależy dobro, a po części i życie ludzkie (kości, serca, płuca, muskuły, gruczoły, nerwy). Inne komórki służą jako gońce, tragarze, czy też pełnią obowiązki służby bezpieczeństwa (komórki krwionośne), zaopatrują w środki odżywcze, nieporuszające się towarzyszki, odbierają odpadki i ochraniają drugie komórki. Koroną jednakże wszystkich tych cudownych wprost wydarzeń w naszym organiźmie jest to, że komórki te posiadają nadzwyczajną zdolność przystosowania się. I tak przystosowują się one doskonale do właściwości krwi. Bowiem odpowiednio do przyjmowanych pokarmów otrzymuje krew przeróżne dodatki. Działalność narządów, a szczególnie wzmożona ich działalność obciąża krew trującymi odpadkami. Gdyby teraz komórki nie posiadały tej cudownej właściwości natychmiastowego przystosowania się takim, w pewnych granicach trwałym zmianom krwi, to nie moglibyśmy żyć.

A co dzieje się, jeżeli nastąpi, nadzwyczajna niespodziewana przemiana krwi, lub co gorsze, jeżeli trucizna dostaje się do naszego organizmu od

zewnątrz. Jest to sprawa paląca. Jednakże nie zawsze zachodzi niebezpieczeństwo. Posiadamy bowiem w naszym organiźmie doskonale funkcjonujące miejsca badania i odparcia niebezpieczeństw, zagrażających naszemu życiu, a miejsca te pracują intensywnie. I tak: człowiek bierze do ust kęs zepsutego jadła. Czego węch nie uznał za złe, sprawia język. Bajecznie pracujący ten pierwszy urząd badania naszych pokarmów sprawia, że zły kęs wypluwamy. Jeżeli jednak nie posłuchamy ostrzeżenia języka, przechodzi zepsuty pokarm do żołądka. Tu znajduje się trzecie miejsce badania. Jeżeli ono uzna dostarczone żołądkowi pożywienie za złe, żołądek oddaje je natychmiast, i następują wymioty. Żołądek małych dzieci broni się energicznie przed złym pożywieniem, dla tego dzieci tak często wymiotują. Ale i żołądek może się myślić, wówczas zabiera się do dzieła czwarty badacz, mieszczący się w jelicie. Jeżeli on uzna masę, dostarczoną mu przez żałądek, za złą, wydala ją natychmiast z organizmu. I organizm nasz pozbywa się złego pożywienia, które jest trucizną dla niego.

Pomimo wszystkich badań wiele trucizn przedostaje się jednak do krwi. Co z nimi począć. Mamy jednakże jeszcze inne narządy obronne. Np. wątrobę. Wszystka krew obładowana sokami odżywczymi musi przechodzić przez wątrobę. Tutaj filtruje się krew i dzieli jej zawartość. Wartościowsze soki odżywcze dostają się do „składu", skąd oddaje się je z czasem w miarę potrzeby. Przy takim dokładnym badaniu krwi komórki wątroby odkrywają te trucizny, które mimo poprzednich badań dostały się tak daleko. I teraz — znów cudownym sposobem — wątroba unieszkodliwia je, dzieli je na kilka rodzai. Pewien rodzaj unieszkodliwia przez pomięszanie trucizn z kwasem żółciowym. Inne znów łączy z białkiem i zachowuje w komórkach. Czyni to tak długo, aż magazyn wątroby jest przepełniony. Dopiero teraz rozpuszcza się trucizna we krwi i rozpoczyna swą szkodliwą działalność.

Poza wątrobą strażnikami naszego organizmu przed truciznami jest śledziona i nerki. Ponadto każda komórka naszego ciała jest w stanie powstałe przy przemianie materii trucizny unieszkodliwić i wydzielić.

Cuda bez końca!

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Sobota, 5 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** Teatr Wyobraźni: „Bajka o niewidzialnym człowieku", słuch. dla dzieci. **16.15** Koncert chóru „Zjednoczone" w Warszawie. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. **18.00** Wiadomości sportowe. **18.10** Pog. społeczna. **18.15** Piosenki z płyt. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja dla Polaków za granicą. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Polska Kapela Ludowa (koncert). **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Muzyka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **140.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** O muzyce — wiadomości dla wszystkich. **23.00** Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW

Olsztyn. Zawiadamia się niniejszym, że w nadchodzącą niedzielę, dnia 6 bm. odbędzie się w Olsztynie, w lokalu Świetlicy Polskiej, miesięczne zebranie miejscowego Oddziału Zw. Polaków w N. Początek zebrania o godz. 4-tej po południu. Przed i po zebraniu regulowanie składek członkowskich za styczeń. Udział wszystkich członków konieczny.

Zw. Polaków w N. Oddział Olsztyn.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.